

ks. Rafał Szczurowski

Spółeczny wymiar funkcjonowania krakowskiego konwentu kamedułów

Krakowski historyk Ludwik Zarewicz, porządkujący w połowie XIX w. archiwum i bibliotekę bielańskiego klasztoru, tak pisał o zakonnikach, u których pracował: „Kameduli pustelnicy Kongregacji Góry Koronnej zakładają siedliska swoje zwane puszciami (Eremus) na szczytach gór wśród lasów, w dali od miast i zgiełku światowego. Każdy zakonnik ma swój osobny domek (pustelnię) z małą kapliczką, a obok mały ogródek. Prosty stół i stołek, mała szafka na książki, łóżko z siennikiem i poduszką słomą wypchanymi i grubym zaślane kocem, dzbanek i gliniany kubek do picia, wreszcie kilka obrazków świętych na ścianie i doniczek z kwiatami na oknie – oto cały sprzęt kamedulskiej celi”¹. Nie było w niej, o czym zapewniał Zarewicz, trumien – wytworów bujnej fantazji romantyków, mocno utkwionych świadomości społecznej – w których rzekomo mieli sypiać zakonnicy, używając cegieł za poduszkę, ani nie rozbrzmiewały słowa pozdrowienia: *memento mori*. Istniał za to specyficzny świat mnichów – pustelników. Zgodnie z regułą zakonu duchowi synowie św. Romualda mieli modlić się wspólnie siedem razy na dobę, jutrznię rozpoczynać o północy, nabożeństwa recytować; w swych kościołach nie mogli używać organów. Nie wolno im było sprawować funkcji duszpasterskich ani wpuszczać kobiet za furtę klasztorną, z wyjątkiem kilku dni w roku – w największe święta. Zobowiązani byli zachowywać ustawiczne milczenie oraz abstynencję od pokarmów mięsnych. Pościć mieli o chlebie i wodzie. Jadać osobno w swoich domkach, z wyjątkiem głównych świąt i wyznaczonych dni wspólnej rekreacji. Medytować i zajmować się pracą ręczną². Tak zaplanowanej drodze do doskonałości sprzyjały przepisy lokacyjne i budowlane kamedułów. Ich klasztory znajdować się powinny z dala od skupisk ludzkich, na wzgórzach porośniętych lasem, częściowo splantowanych, symbolizujących

¹ L. Zarewicz, *Zakon kamedułów, jego fundacye i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie*, Kraków 1871, s. 20.

² Tamże, s. 20–21; por. S. Tomkowicz, *Bielany*, Kraków 1904, s. 53–55.

puszczę i pustynię zarazem³. Wszystko po to, aby być jak najbliżej Boga i jak najdalej od świata. Lecz, o czym częstokroć eremicy z podkrakowskich Bielan się przekonywali, świat nie zamierzał ułatwiać im odejścia, domagając się respektowania jego praw. Stąd mnisi – pustelnicy ze Srebrnej Góry nie tylko współkształtowali (i nadal to czynią) dziedzictwo duchowe miejsca, na którym osiedli, ale także wpisali się lub byli wpisywani w jego dzieje społeczne.

Klasztory kamedulskie, powstające w Rzeczypospolitej od XVII w., przyciągały tłumy wiernych. Jak zaświadczał kronikarz doby saskiej, ks. Jędrzej Kitowicz, w czasie odpustu: „tysiącami schodzi się do nich lud rozmaitej kondycji panów, pań i pospółstwa, a zajrząwszy tylko wielu do kościoła, cały czas trwają w puszczy na przechadzce i różnych zabawach”⁴. W przypadku podkrakowskich Bielan urokliwe położenie, jak i okazałość klasztoru sprzyjały temu religijno-rekreacyjnemu natłokowi i w ogóle pragnieniom zobaczenia mniszej rzeczywistości, której forma była wielce misteryjna. Być może, gdyby nie decyzje fundatora eremu i kościoła na Srebrnej Górze, marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego, sprowadzeni przez niego w 1604 r. z Włoch kameduli mieliby pełniejszą sposobność do realizacji ideałów zakonnych. Marszałek Wolski, człowiek gruntownie wykształcony, znawca i miłośnik sztuki, sprawny dyplomata, lobbujący w kraju na rzecz Habsburgów, a zarazem zaufany Zygmunta III Wazy, uznał, łamiąc kamedulskie przepisy, iż asceza pustelników nie stała w sprzeczności z okazałością świątyni, którą im wystawił. Pilnował też, aby rozpoczęte dzieło mogło się rozwijać po jego myśli. Zamieszkał na górze bielaniańskiej i osobiście kierował pracami budowlanymi⁵. A kiedy doszło do konfliktu między patrami włoskimi i domagającymi się większej władzy Polakami, marszałek zwołał kapitułę, w trakcie której zdyscyplinował współziomków, klarując im, że dom wystawił dla Włochów⁶. Tak kompleksową troskę o swoją pobożną fundację przejawiał człowiek nie będący przez znaczną część swojego życia ucieleśnieniem cnót. U jego kresu dostrzegł marność posiadanego bogactwa oraz zaszczytów i w ostentacyjny sposób się ich pozbył. Dla nielicznego grona pustelników wznosił na odludziu ogromny kościół, pod którego progiem kazał się pochować w zakonnym habicie. Tylko że czyn unieżenia zamienił się w monument przypominający osobę mar-

³ Zob. J. Gajewski, *Kameduli*, III, *Sztuka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8. Lublin 2000, kol. 443–446.

⁴ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 90.

⁵ J. Kracik, *Marszałek funduje kamedulów*, „Folia Historia Cracoviensia”, t. 11, 2005, s. 37–40.

⁶ Zob. P. Szczaniecki, *Kameduli*, [w:] *Zakony benedyktyńskie w Polsce. Krótka historia*, Tyniec 1981, s. 109.

szałka Wolskiego. Mnichom pozostał zaś problem, jak godzić charyzmat pustelniczy z wolą możnego dobroczyńcy pragnącego, aby jego ciało „deptane było przez przechodniów i opłacało po śmierci wyniosłość swoją i zbytek życia”⁷.

W czasach współczesnych pragnienie Wolskiego ziściło się w sposób wręcz idealny. Od 1933 r. ze względów duszpasterskich, za zgodą generalnych władz zakonu, mieszkańcy Bielani mogli uczestniczyć w niedziele i święta w nabożeństwach odprawianych w kościele kamedulskim. Stan ten trwał do 1984 r., tj. do rozpoczęcia tworzenia na osiedlu Bielany parafii⁸.

Cisza kamedulskiego konwentu zakłócana była nie tylko przy okazji uroczystości religijnych czy też z powodu potrzeb duchowych okolicznej ludności, ale również przez wydarzenia polityczno-społeczne. W 1655 r. w klasztorze zatrzymał się uciekający przed nadciągającym wojskiem szwedzkim król Jan Kazimierz. Rok później, w 1656 r., najeźdźcy zrabowali klasztor i wypędzili zakonników. 15 III 1683 r. na Srebrnej Górze modlił się Jan III Sobieski, zmierzający pod Wiedeń przeciw Turkom. W 1706 r. przebywał w eremie na 4-dniowych rekolekcjach, z dystansem podchodzący do moralnych wymogów Kościoła, August II Sas. Za Wettinem do furty na Srebrnej Górze załomotali żołnierze uczestniczący w „III wojnie północnej”, nakładając na klasztor kontrybucje. Pół wieku później podobnie zachowali się konfederaci barscy, a także walczące z nimi wojsko moskiewskie. W czasie względnego spokoju, choć niezwykle trudnym dla Rzeczypospolitej, do podkrakowskich Bielani przybył 23 VI 1787 r. Stanisław August Poniatowski. W epoce stanisławowskiej zwierzchność państwowa jeszcze raz zawitała w mury bielańskiego eremu. Tym razem byli to członkowie Komisji Miejskiej Krakowskiej, reprezentujący władze insurekcji kościuszkowskiej. Nie dopominali się u kamedułów o błogosławieństwo, ale o precjoza kościelne, mające zasilić powstanie. W odróżnieniu od np. kapituły krakowskiej, której dziekan, ks. Mikołaj Sołtyk, nakazał schowanie sprzętów sporządzonych ze złota, po czym on sam i wykonawca jego polecenia wyjechali z Krakowa, ojcowie ze Srebrnej Góry wykazali się obywatelską postawą. Przed Komisją nic nie ukryli⁹. Niestety, w ostatecznym rozrachunku to ofiarne zachowanie nie przyniosło oczekiwanych

⁷ Cyt. za J. Kracik, *Marszałek...*, dz. cyt., s. 40.

⁸ Archiwum Kamedułów w Bielaniach (dalej: AKB), b. sygn., Spis ważniejszych wydarzeń w eremie bielańskim pod Krakowem od roku 1933, s. 13.

⁹ AKB, b. sygn., Acta Capitularum Conventualium Eremiti Montis Argentinii ab 1767, zapis pod datą 19 V 1794 r.; zob. ks. Józef Olechowski. *List do ks. Hugona Kołłątaja, Kraków, 12 maja 1794 r.*, [w:] *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r. Wybór źródeł*, oprac. A. Woltanowski, Warszawa 1995, s. 73–76.

rezultatów. Rzeczpospolita utraciła niezależność, a bielański konwent w I połowie XIX w. dotknął poważny kryzys. Zakaz władz zaborczych kontaktowania się z domem generalnym we Włoszech i podporządkowanie klasztoru biskupowi krakowskiemu, przysyłanie do eremu przez konsystorz krakowski niesfornych księży emerytów, a co najistotniejsze, rozluźnienie dyscypliny wewnątrz wspólnoty, spowodowały jej upadek. Nader wymownie obrazował ten stan konflikt pomiędzy o. Wincentym Siutym i przeorem o. Mikołajem Wojtuniewskim. Ten pierwszy, według badającego sprawę przedstawiciela kurii krakowskiej, wtargnął do domku przeora uzbrojony w siekiere i nóż, wykrzykując: „ty stary hyclu, ty bestio, ty niszczycielu, ty złodzieju, pijaku, dawnoś miał w więzieniu zgnić, zabiję cię stara bestio, nie powinieneś dotychczas żyć i zakonników krzywdzić”. Na koniec zabił, lecz nie przeora, a jedynie gwoździł drzwi pomieszczenia, w którym ten się znajdował¹⁰. Kres tej degrengoladzie położyli w 1843 r. włoscy wizytatorzy – o. Michał Anioł z Neapolu i prokurator generalny zakonu o. Dionizy Leonzi. O. Leonzi objął stanowisko przeora, a kamedułów ze Srebrnej Góry podporządkowano prawnie bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

Zaprowadzanie porządku i przywracanie obserwy w eremie kamedułów w podkrakowskich Bielanych dokonywało się w czasie zyskiwania przez mieszkańców Galicji swobód politycznych, społecznych i kulturalnych. Był to przejaw dążeń żyjących pod zaborami Polaków do odzyskania niepodległości. Świadkiem owych starań stał się również bielański konwent. W 1903 r. do eremu przybył polski działacz polityczny z Górnego Śląska, Wojciech Korfanty. Właściwie przyjechał do biskupa krakowskiego, kard. Jana Puzyny, który każdego roku kilka tygodni wakacyjnych spędzał u kamedułów. Zamieszkiwał wówczas dom fundacji senatora Wolnego Miasta Krakowa ks. Jana Schindlera, lecz nie uczestniczył w rytmie zakonnego dnia, zachowując własny¹¹. A w sprawie, w której spotkał się z Korfantym, stanął po stronie kardynała wrocławskiego Jerzego Koppa. Ten uzależniał udzielenie Korfantemu zgody na ślub kościelny od publicznych przeprosin za polską gazetę „Górnoślązak”. Na łamach tej gazety ukazały się artykuły piętnujące niemieckich księży za wspieranie akcji germanizacyjnej na Śląsku. Polski działacz, wybrany co dopiero na posła do Reichstagu, nie chciał wypełnić warunku kard. Koppa. Po pomoc przybył więc do Krakowa. Tak po latach wspominał audiencję u kard. Puzyny na terenie bielańskiego eremu: „Byłem przygnębiony

¹⁰ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMK), b. sygn., Akta Ojców Kamedułów, Protokół z 14 VIII 1835 r.

¹¹ Zob. E. Komar, *Kardynał Puzyna*, Kraków 1912, s. 15–16; P. Sczaniecki, *Kameduli...*, dz. cyt., s. 114.

i serce mi biło na myśl, że kardynała nie zdołam przekonać i ubłagać. Dojeżdżam do bram klasztoru i pociągam dzwon furty. Narzeczona zostaje tymczasem przed bramą, bo noga kobieca progu kamedułów przestąpić nie może. Braciszek prowadzi mnie do dużego pokoju. Czekam, czekam i czekam. Cisza grobowa. Nareszcie wchodzi olbrzymia postać w purpurach. Twarz blada, twarz ascety... Rozlega się głos twardy: Czego pan chcesz ode mnie? Zacząłem przedstawiać swoją sprawę. Przerывa i mówi: Wracaj pan do siebie, spełnij pan żądane warunki. Jeden Bóg na niebie i jeden Kościół na ziemi... Zostałem sam. Zwarłem pięści, aż paznokcie mi się wbiły w ciało, zacisnąłem zęby i wyszedłem”¹². Ostatecznie ascetycznie usposobiony kardynał Kopp dał się przebłagać przez kanclerza kurii krakowskiej, ks. Władysława Bandurskiego, i sprzeciw wycofał. Wojciech Korfanty natomiast, co prawda wbrew swojej woli, doznał w kamedulskim eremie pustelniczego doświadczenia – samotności. Z dalszych losów dzielnego Górnosłazaka wnioskować należy, iż potrafił je wykorzystać w wysiłkach podejmowanych dla Polski i Kościoła w Polsce.

W okresie I wojny światowej front, omijając twierdzę Kraków, pozostawił bielański klasztor bezpiecznym. Inaczej działo się po wkroczeniu do Polski w 1939 r. wojsk niemieckich. Hitlerowcy narzucili wspólnocie nowego przeora, władającego językiem niemieckim o. Stanisława (Jana Thiela). Klasztor zamienili na żołnierską kwaterę, punkt obserwacyjny i radiotelegraficzny. Długo nie zdawali sobie sprawy, że zakonnicy ukrywali na terenie eremu poszukiwane osoby. Gdy Niemcy to odkryli, zarządzili wywózkę ojców do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jednak szef akcji zmienił rozkaz, na mocy którego dwóch kamedułów uwięziono w Wiśniczu i dwóch na Montelupich w Krakowie. Do Oświęcimia trafił ekonom klasztoru, o. Rafał (Sebastian Galos), który poniósł tam śmierć. Oprócz niego w obozach koncentracyjnych zginęło jeszcze trzech jego konfratrów (trwa proces beatyfikacyjny o. Cherubina Kozika i o. Alojzego Poprawy). Nadto jesienią 1943 r. życie stracił brat Paweł (Piotr Molenda), a o. Florian (Jan Niedźwiadek) przebywał w Sachsenhausen i Dachau¹³. Wbrew tym faktom generalny gubernator Hans Frank, zeznając przed międzynarodowym trybunałem w Norymberdze, przedstawiał siebie jako protektora eremu na Srebrnej Górze¹⁴.

¹² Cyt. za J. F. Lewandowski, *Bez ceremonialum*, „Tygodnik Powszechny”, 2009, nr 33, s. 32.

¹³ M. W. Kozłowski, *Apostołowie milczenia*, „Folia Historia Cracoviensia”, t. 11, 2005, s. 12; AKB, b. sygn., *Spis ważniejszych...*, dz. cyt., s. 24–28.

¹⁴ Z. Steczowicz-Sajderowa, *Repetitorium dokumentów dotyczących działalności Adama Stefana Sapięhy w okresie II wojny światowej*, [w:] *Księga Sapiężyńska*, red. J. Wolny, t. 2, Kraków 1986, s. 385.

Wyniszczenie fizyczne i materialne konwentu w latach wojny zostało utrwalone w okresie następnym, gdy władzę przejęli ludzie programowo zwalczający religię i Kościół. Komuniści zagarnęli dobra kamedulskie oraz zakazali mnichom kontaktów z przełożonymi generalnymi w Italii. Nie przybywało nowych powołań, a częste zmiany na stanowiskach kierowniczych w konwencie nie sprzyjały konsolidacji wspólnoty. Eremici bielańscy poczęli się zastanawiać nad przystosowaniem życia zakonnego do współczesności oraz możliwością współpracy z benedyktynami tynieckimi. Zapewne przejawem tych tendencji był podjęty przez kamedułów czyn społeczny, tzn. wystawienie w 1964 r. przystanku autobusowego w Bielanych. Redaktor „Słowa Powszechnego”, organu prasowego Stowarzyszenia PAX (prorządowej organizacji określającej się jako katolicka), opisując to wydarzenie, gratulował ojcom kamedułow „uznania godnej inicjatywy społecznej”, która stała się „symbolem zgodnej współpracy między władzami miasta a Pustelnią kamedulską dla dobra naszej wspólnej Ojczyzny, a więc z korzyścią powszechną”. W artykule nie mogło zabraknąć charakterystycznej dla socjalistycznej propagandy pochwały pracy. Przeczytać więc w nim można było: „Warto dodać, że pustelnicy kamedulscy przepracowali przy wykonaniu krytego przystanku 323 roboczogodziny, świeccy pomocnicy 65 godzin¹⁵. Notabene, przystanek ten długie lata służył miejscowej społeczności.

O współczesności, tyleż samej trudnej, co złożonej i dziwnej, w której przychodziło odnajdywać się eremitom ze Srebrnej Góry, świadczy także zapis w kronice rodzinnej mieszkańca Bielanych. Jej autor zanotował: „W tym czasie byłem II sekr[etarem] O.O.P. PZPR. W międzyczasie chciałem nadmienić, że w dniu 26/27 VI 1961 r. g. 11 w nocy zapaliła się wieża klasztoru Ojców Kamedułów. Brałem udział w ratowaniu cennych zabytków w kościele w czasie pożaru wraz z ks. Bąkiem, proboszczem z Przegorzał. Nadmieniam, że brałem również czynny udział w delegacjach u władz państwowych, jak i kościelnych celem odbudowy wieży¹⁶. Jednak kamedułow najbardziej potrzebna była w tym okresie odbudowa własnej tożsamości. Pomógł im w tym benedyktyn z Tyńca, o. Piotr Rostworowski. W 1968 r. przybył do bielańskiego eremu, a w 1972 r. złożył śluby kamedulskie. Został przeorem zreformował swoją nową wspólnotę w duchu *Vaticanum II*. Kładł nacisk na kształcenie młodych mnichów, których w klasztorze przybywało. Ceną płacaną za wprowadzane zmiany były utrudnienia w prowadzeniu życia eremickiego, zakłócanego przez gości i turystów, sąsiedztwo ab-

¹⁵ W. N., *Czyn społeczny OO. Kamedułów*, „Słowo Powszechno” 1964, nr 42, s. 2.

¹⁶ Archiwum prywatne S. Barańskiego, b. sygn., Kronika rodzinna, s. 47.

sorbującego Krakowa oraz znajomych o. Piotra. Jego konfratry zarzucali mu, że przez częste wyjazdy zaniedbywał powinności pustelnika. Rostworowski sam ubolewał nad tym, lecz chcąc odmienić bielański konwent, nie mógł zarzucić aktywności poza murami klasztorными. Zresztą i kamedułom nie była ona obca.

Zaangażowanie w świecie od początku wymuszał na mnichach z Bielan kościelny system beneficjalno-kolatorski, w którego ramy zostali wtłoczeni. By mogli wieść żywot pustelników, otrzymali obfite uposażenie. Mikołaj Wolski początkowo przeznaczył dla eremu wsie Mników i Mnikówek, a Sebastiana Lubomirskiego, kasztelana wojnickiego, na odpowiednio zaaranżowanej biesiadzie przekonał do podarowania wsi Bielany. Pod koniec życia marszałek darował kamedulskiemu konwentowi jeszcze wsie Malec i Ryczówek oraz kamienicę na ul. Gołębiej w Krakowie¹⁷. Następne lata przyniosły dalsze pobożne zapisy hojnych ofiarodawców, co sprawiło, że słowa św. Pawła o tych, „którzy nic nie mają, a posiadają wszystko” (2 Kor 6, 10), poczęły pasować do kamedułów, tracąc jednak właściwe – biblijne – znaczenie. Zarządzanie bowiem okazałymi dobrami generowało problemy, które teoretycznie powinny być obce pustelnikom. Np. plenipotent dóbr kamedulskich w Przemyślu, Andrzej Podolski, w 1634 r. donosił o Adalbertowi Szoberowi o zaległościach dłużnika w płatnościach, a także o niebezpieczeństwie najazdu tureckiego, co odstraszało potencjalnych nabywców od zakupu wystawionej na sprzedaż kamienicy. Podolski konkludował: „Więcej ad armaturam ludzie się mają, aniżeli do gospodarstwa”¹⁸. Nie wiadomo, co odpowiedział o. Szober, ale rozpatrywanie spraw gospodarczych na dobre wpisało się w kamedulską codzienność.

Administrowanie i prowadzenie ekonomii klasztornej leżało w gestii jednego z ojców, tzw. prowizora. Do pomocy miał braci zakonnych. Ci mnisi, dbający o materialne potrzeby klasztoru, mogli tak samo jak przeor kontaktować się ze światem zewnętrznym¹⁹, a przede wszystkim z poddanymi, dzierżawcami, zarządcami, czeladzią klasztorną. O rodzaju i intensywności tych kontaktów świadczą księgi gospodarskie bielańskiego konwentu. Można odnaleźć w nich ustalenia dotyczące obowiązków i wynagrodzenia, m.in. rybaka, leśnego, szewca, woźnicy, chłopców klasztornych, krawca, kowala, piwowara, gorzelnego, gospodarza²⁰.

¹⁷ L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, dz. cyt., s. 22–24.

¹⁸ Biblioteka Czartoryskich, rkps 3052, Andrzej Podolski do o. Adalberta Szobera z 7 IV 1634 r., [w:] Listy, akta sądowe i majątkowe, grodzkie i ziemskie z lat 1579–1796 dotyczące przeważnie dóbr Ojców Kamedułów z Bielan pod Krakowem i in.

¹⁹ L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, dz. cyt., s. 21; S. Tomkowicz, *Bielany...*, dz. cyt., s. 55.

²⁰ AKB, (b. sygn.), Księga gospodarska z XVIII w., k. nlb. 12.

„Chłopcy klasztorni – zgodnie z umową – powinni robić w ogrodzie i posługę wszelką klasztorną nie po celach się tułać, albo każdemu z osobna wysługiwać się, ale co o[jciec] przeor albo rządcą każe”²¹. A piwowar, wyrabiający piwo dla ojców i karczmy, „gdy piwo zepsuje, czego Boże więcej uchowaj, albo złe zrobi, jako już tego często bywa dla niedozoru i pijaństwa, powinien go sam wydawać, gdzie zechce na szynk”²². Powyższe ustalenia nie zabezpieczyły jednak przed nadużyciami. Jeden z czeladzi o przezwisku Garbusek tydzień po św. Janie „wziął boty nowe, i gacie, i na koszulę, i czapkę, i suknię, nie dosłużył i uciekł z swawoli, a wziął nadto”²³. Innym razem gumienego Błażka wydano ze służby za pijaństwo i trwonienie majątku klasztornego²⁴. W sprawie natomiast dzierżawy dóbr mnikowskich przyczyną postępowania sądowego była decyzja ojca przeora Menzla o zerwaniu dotychczasowej umowy dzierżawnej. Przeor zamierzał dzierżawcami uczynić swoich krewnych²⁵. Przed uchybieniami nie uchroniły zarządzających własnością kamedułów i zalecenia zwierzchnich władz zakonnych, dotyczące karania poddanych za przewinienia. Miał to czynić urząd wiejski z zaniechaniem chłosty na gołe ciało²⁶. Grzegorz Wykurz przekonał się na własnej skórze, że działa się inaczej. Prowizor eremu, o. Franciszek Chmielewski, za rzekomą kradzież siczki kazał wymierzyć Wykurzowi 20 batów. Ten domagał się od konsystorza krakowskiego, „Aby [o. Chmielewskiego – przyp. R. S.] jako człowieka niemoralnego i wyzutego z charakteru, którego mu suknia duchowa wskazuje, najprzykładniej ukarać raczył. Tym mocniej, iż już nie jeden podobny występki popełnia”²⁷.

Współczesność zatarła obraz kamedułów – właścicieli ziemskich, w tym posiadaczy karczm. Spożywających piwo i jadających, jak pisał Kitowicz, „kaczki dzikie, nurkami i łysicami zwane, także bobry, wydry i żółwie [...] za ryby, ponieważ te zwierzęta, według naturalistów, mają więcej przyrodzenia wodnego niż ziemnego”²⁸. Wpływ na to miały zmieniające się uwarunkowania polityczno-społeczno-religijne. Paradoksalnie, w urzeczywistnianiu ideałów św. Romualda jego duchowym synom pomogli, choć działali w jak najgorszych intencjach, ich przeciwnicy. Po II wojnie światowej przejmujący władzę w kraju komuniści

²¹ Tamże, k. nlb. 9v.

²² Tamże, k. nlb. 12.

²³ Tamże, k. nlb. 9v.

²⁴ Tamże, k. nlb. 19.

²⁵ AKMK, b. sygn., Akta OO. Kamedułów, Sprawozdanie z 20 VI 1833 r.

²⁶ L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, dz. cyt., s. 78.

²⁷ AKMK, b. sygn., Akta OO. Kamedułów, Grzegorz Wykurz do konsystorza z 27 II 1843 r.

²⁸ J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*, dz. cyt., s. 90.

w ramach reformy rolnej zagarnęli ponad 200 hektarów ziemi należącej do biełańskich kamedułów. Zakonnikom pozostało utrzymywać się z gospodarstwa i ogrodu wewnątrz eremu oraz z ofiarności wiernych. W 1950 r. zakonnikom skonfiskowano pozostały inwentarz. O tym, że mnisi ze Srebrnej Góry dostrzegli pozytywy tej sytuacji świadczą słowa jednego z nich: „Zostaliśmy oswobodzeni z wielu troski i kłopotów, a materialnie dajemy sobie radę”²⁹. Nie zmalało też ich oddziaływanie społeczne. Czynią to z jeszcze większym autorytetem i admiracją świata, od którego pozostają odgradzeni murem eremu.

Posiadanie przez kamedułów majątku wiązało się z jeszcze jednym konkretnym wyzwaniem społecznym. W czasach zaborów, a następnie w okresie międzywojennym zaangażowani zostali w działania na rzecz szkoły w Bielanych. Choć tego typu aktywność nie była obca kamedułom zamieszkującym ziemię Rzeczpospolitej³⁰, to przecież nie obligatoryjna, jak się to stało za panowania Austriaków. Zaprowadzając własne porządki w Krakowie, zgodnie z założeniami systemu józefińskiego, według których rację bytu zakonu określały jego prospołeczne funkcje, nakazali oni biełańskim pustelnikom utrzymywanie szkoły. Pierwotnie usytuowana w zabudowaniach klasztornych, została przeniesiona z eremu ze względu na jego trudno dostępne usytuowanie i kłopoty z wodą, dowożoną do klasztoru. Nie oznaczało to zwolnienia biełańskich eremitów z troski o rozwój edukacji. W 1817 r. władze Rzeczpospolitej Krakowskiej przypomniały im o obowiązkach dziedziców, nakazując wystawienie szkoły w Bielanych. Na nic się zdało tłumaczenie się ojców trudną sytuacją materialną klasztoru, spowodowaną przez pożary i obciążenia wojenne. Przeor miał się w ciągu trzech dni „oświadczyć z miłą ofiarą utrzymania klasztornym kosztem szkoły i nauczyciela w Bielanych, inaczej inne środki przedsięwzięte będą”³¹. Na tak zdecydowaną postawę władz kameduli musieli odpowiedzieć pozytywnie i wesprzeć proces nauczania w Bielanych, tj. udostępnić i dbać o budynek przeznaczony na szkołę. Przekazali więc budynek zwany Ochłoda, a gdy ten się spalił, w 1850 r. dali następny, zwany Browarkiem. Za placówkę edukacyjną służył on do 1868 r., kiedy to gminy Bielany i Przegorzaly wybudowały nową szkołę. I w tej inicjatywie uczestniczył konwent ze Srebr-

²⁹ AKB, b. sygn., Spis ważniejszych..., dz. cyt., s. 49.

³⁰ W czasach Rzeczpospolitej szlacheckiej kameduli wigierscy w swoich dobrach w Suwałkach założyli i utrzymywali szkołę, która gromadziła ok. 50 uczniów – zob. W. Kłapkowski, *Duszpasterstwo i oświata w dobrach klasztoru kamedułów wigierskich. Kartka z historii Kościoła ziemi suwalskiej*, Sejny 1933, s. 19.

³¹ Archiwum Szkoły Podstawowej nr 48 w Bielanych (dalej: ASPB), b. sygn., Historia szkoły w Bielanych spisana przez Mateusza Bieleckiego, s. 6.

nej Góry, będąc do tego zresztą zobligowany przez Komisję Konkursową. Mnisi zobowiązali się wówczas przekazać na planowane dzieło 1000 złr., kamień, glinę do wyrobu cegieł, które mogły być suszone w szopach klasztornych, oraz 2 morgi i 544 sążnie gruntu jako uposażenie dla nauczyciela. W zamian mieli pozostać nadal właścicielami gruntu i budynku szkolnego³². Sytuacja własnościowa uległa zmianie w 1899 r., kiedy to gmina Kraków wykupiła rzeczony budynek i grunt dla powstającego Wodociągu Miejskiego im. Franciszka Józefa I. Wówczas Rada Szkolna Miejskowa nabyła parcelę od gospodarza bielańskiego Franciszka Kościółka i wystawiła na niej nową szkołę. Działać zaczęła 29 XI 1899 r. przy dalszej współpracy pobliskich eremitów³³. Jeszcze w okresie międzywojennym przewodniczącym Rady Szkolnej Miejskowej pozostawał przeor kamedułów o. Maur Wiśniewski. To jego kierownik szkoły, Maria Bułkowska, posyłając kwiaty, prosiła o pieniądze na pokrycie szkolnych wydatków³⁴. II wojna światowa i nowy ład, nastąpiły po jej zakończeniu, położyły kres kamedulskiemu staraniu o bielańskich uczniów. Przeor czy prowizor nie byli już zapraszani na uroczystości szkolne, jak to było np. w 1879 r., kiedy przełożony kamedułów na zakończenie nauczania najlepszym uczniom ofiarował oprawione w ramki obrazki³⁵. Nie zniknęło jednak silnie zakorzenione wśród okolicznej ludności przekonanie o religijnej, ale i społecznej randze bielańskiego konwentu.

Fuga mundi skuteczniejsza przez duchowych synów św. Romualda była i nadal pozostaje dla nich wyzwaniem. Dzieje eremu w podkrakowskich Bielanych potwierdzają, że jedynie umiejętne godzenie zakonnych ideałów z wymogami świata, opuszczanego dla pełniejszego zjednoczenia z Bogiem, wpływa na dobrą kondycję klasztoru na Srebrnej Górze. Pozwala chronić wspaniałe dziedzictwo i z optymizmem spoglądać w przyszłość. To jednak zależy przede wszystkim od samych kamedułów.

³² Tamże, s. 21–22; AKB, b. sygn., Szkoła w Bielanych, Komisja Konkursowa do OO. Kamedułów z 1863 r.

³³ ASPB, b. sygn., Historia szkoły..., dz. cyt., s. 97–98.

³⁴ AKB, b. sygn., Szkoła w Bielanych, Maria Bułkowska do o. Maura Wiśniewskiego.

³⁵ ASPB, b. sygn., Historia szkoły..., dz. cyt., s. 15.

Riassunto

La dimensione sociale del funzionamento del convento dei monaci camaldolesi di Cracovia

La storia dei monaci camaldolesi che vivono nel loro convento a Bielany nei dintorni di Cracovia venne formata da una parte dal carattere specifico della vita anacoretica e dall'altra dal loro intensivo influsso sociale. La loro vita piena di austerità e di misteriosità infiammava l'animo dei fedeli. La loro popolarità fu causata anche dal grande tempio fondato all'inizio del Settecento dal maresciallo Mikołaj Wolski, che è aperta al pubblico solo alcune volte all'anno. Nonostante la separazione dal mondo, il convento era immerso negli eventi politici e sociali. Così divenne quando Polonia alla fine del Settecento perse l'indipendenza, poi quando nella prima metà dell'Ottocento il convento ebbe una crisi profonda. Così avvenne pure sia durante l'occupazione tedesca, quando i monaci erano toccati dalle gravi repressioni, sia dopo la guerra quando le autorità comuniste confiscarono i loro beni materiali e vietarono ai monaci di contattarci con superiori generali in Italia. A partire dal 1933 i fedeli ricevettero un accesso più facile alla chiesa del convento, quando per ragioni pastorali potevano parteciparci tutte le domeniche e feste alla messa. Tale situazione durò fino al 1984 quando fu fondata la parrocchia. L'attività sociale dei monaci fu dovuta anche al fatto che il beneficiale sistema ecclesiale gli dava un'abbondanza dei beni materiali. L'amministrazione e la gestione dell'economia conventuale esigeva molti contatti. Durante le spartizioni della Polonia i monaci camaldolesi come proprietari dei beni materiali si impegnavano nei lavori della scuola a Bielany. Per mezzo della loro attività sociale cresceva sempre di più anche la loro importanza spirituale.

Traduzione: Krzysztof Tyburowski